

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

1. N. B. 3 po Wielk.
2. P. Zygmunta k.
3. W. Znal. ś. K.
4. S. Florjana m.
5. C. Piusa V, p.

Przedpłata: półrocznie 75 ct., rocznie 1 złr. 50 ct.

Listy należy adresować: **Bolesław Wystouch**, redaktor
 »Przyjaciela Ludu« (Lwów. Chorążczyzna Nr. domu 5.) Przekazy
 i reklamacje należy adresować: Administracja Przyjaciela Ludu
 we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Nów dnia 2. o godz. 11 minut 54 wieczór.
 Pierwsza kwadra dnia 19. o godz 3 minut 38 rano.

6. P. Jana w Oleju
7. S. Domiceli p.
8. N. B. 4. po Wiel.
9. P. Grzegorza N.
10. W. Izydora rol.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

Z ruchu wyborczego.

Dotychczasowy przebieg pracy przedwyborczej w okręgu 5-tej kurji sanockiej napawa nas otuchą, że żadne przeszkody na nic się nie zdadzą — i że posłem zostanie wybrany *Jan Stapiński*. Wszystek lud polski i ruski wie o tem dobrze, że byłoby hańbą dla niego, gdyby pozwolił upaść swemu bratu, chłopskiemu synowi, w tym okręgu urodzonemu i najwięcej zasłużonemu tam około rozbudzenia ruchu ludowego.

Przyjaciele: Drewniak, Lubaś, Jurkowski, Pasterczyk, Michałski, Hop, Kozicki, Królicki, Konopka, Furtek, Rogus, Wrona, Kulenisz i Kołdra — i wszyscy inni pracownicy w powiecie jasielskim powiedzieli już, że za powiat jasielski ręką.

Powiat krośnieński, to perła w szeregach ludowców. Wszyscy radcy powiatowi, a więc; Olszewski, Mięśowicz, Nawrocki, Nowacki, Szubra, Kordyś, Pająk, Zygmunt, Nowak pracują wytrwale. Nitka, Kustron, Miezin, Lenik, Wiśniowski, Szmyd, Markiewicz, Janocha, Styś, Wewiórski, Jasłowski, Czuchra, Turek, Gałuszka, Reichel, Puszkarski, Haładej, Trznadel i inni dowiedli już przy wyborach sejmowych w r. 1895, do Rady powiatowej w r. 1896 i do Rady państwa w r. 1897, że umieją walczyć i zwyciężać, choć ich inne powiaty zgórowały.

Teraz, gdy chodzi o *Jana Stapińskiego*, z którym ich wszystkich łączy dawna znajomość i przyjaźń serdeczna, nie pożałują pracy i kosztów, aby ani jednego głosu nie dać urwać, aby zdobytą już dawniej opinię światłego powiatu i nadal utrzymać.

W Brzozowie starosta, hr. Dzie-
duszycki, choć jest szwagrem p. Osta-
szewskiego, dawnych figlów już płą-
tać nie potrafi, bo mamy nadzieję, iż
nowy namiestnik na to nie po-
zwoli.

Lud powiatu brzozowskiego w
trudnej walce z trutniami zahartował
się też doskonale i ma już swoich
przywódców, jak Stepki, Władyki,
Czopory, Kocaje, Fary, Serwańscy i
Kościńscy, a przywódcom tym po-
służy p. Daniec dobrą radą, a Rzą-
sa, Borys, Barniak, Koszelnik, Pyś
Jopek, Lemcio, Sawicki i inni z całej
duszy i ze wszystkich sił pomogą.

A Sanok przecie zasmakował już
zwycięstwa i wie, jak to dogodnie,
gdy się ma postać, dostępnego dla po-
trzeb braci o każdej porze dnia i no-
cy. Sanok ma postać Milana, on ca-
łym sercem pracuje za *Janem Sta-
pińskim* — a Fidler, Dracz, Bielen,
Kilar, Szafran, Stabryła, Mazur, Kę-
dra, Palica, Bobak, Ciura, Kreciński,
Kopestyński, Szczepański i inni, wpra-
wieni już w boju, również serce by
dali *Stapińskiemu*, a nie dopiero, że-
by mieli pozwolić na upadek. Kilku
zapamiętałych rymanowiaków man-
datu dla Lewickiego zdobyć nie po-
trafi, bo nawet wyborcami z Ryma-
nowa pewnie nie będą, a Klimko-
wianie sami p. Ostaszewskiego po-
słem nie zrobią, bo jeden ktoś, to
nie snop, jeden żołnierz, to nie
pułk. Sanok co najmniej 100 gło-
sów, jak w r. 1897, odda na *Jana
Stapińskiego*.

W powiecie liskim, dobromilskim
i staromiejskim przybyło, chwała Bo-

gu, od czasu zeszłorocznych wybo-
rów, także mnóstwo dzielnych pra-
cowników. Lenińscy, Szubry, Dra-
cze, Pole, Cenkary, Szmydy, Wró-
blewscy, Pietrzkievicze, Bury, Ku-
caby, Przystasze, Braczkowscy,
Ziomkowie, Hubisze, Staruchy, Pie-
truszewscy, Paclawscy, Stupniccy,
Miecnowicze, Bindasy, Pichy, Kny-
sze, Mielniki i towarzysze nie dadzą
się już Mazurom zawstydzić. Znają i
oni wszyscy *Jana Stapińskiego*, a że
w tym roku rozdwojenia nie będzie
i lud ruski pójdzie solidarnie z pol-
skim ludem, więc prawie na pewne
można przyjąć, że i w Lisku i w
Starem Mieście i w Dobromilu *Jan
Stapiński* dużo głosów dostanie, bo
przecie Bracia Rusini nie dadzą głosu
ani Lewickiemu, który ich obrząd-
kiem wzgardził, ani obszarnikowi
żadnemu, choćby pieniędzmi sypał,
jak plewami. Lud wie już, że to grosz
judaszowski, który nanbi dającego i
i biorącego.

Lewicki sam przez się ani jedne-
go głosu by nie otrzymał, bo jeżeli
go kto w okręgu zna, n. p. w Sano-
ckiem, to tylko z tego, że umiał hu-
lać na zabawach i balikach, a zmien-
nym był, jak fala morska.

To, że p. Lewicki jest kandyda-
tem adwokackim i synem notariusza,
nie olśni chłopów tak dalece, aby dla
niego mieli porzucić swego brata,
Jana Stapińskiego, który ostatnią kro-
plę krwi w każdej chwili gotów dla
ludu poświęcić.

Więc w górę serca! — pewna na-
dzieja zwycięstwa niechaj zagrzewa

dzielnych bojowników, że ich nagroda nie minie!

Odezwa do Braci włościan i mieszczan

powiatów: Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil i Stare Miasto!

Kochani Bracia! Niezadługo z pewnością zostaną rozpisane wybory z 5 tej kurji po ś. p. Wysockim. Pamiętajmy zatem dobrze o tem, co napisał w nr. 10-tym „Przyjaciela Ludu“ z dnia 1. kwietnia b. r. zacny poseł na Sejm krajowy, Grzegorz Milan z Beska, pow. sanockiego, abyśmy się raz pozbyli ojczymów, czyli zimnych opiekunów, zwanych „starszą bracią“ naszą. Przekonaliśmy się przecież, że chociaż podczas wyborów nieraz oni nawet po pod boki nas biorą i pospacerują z nami, ale to ledwo na dzień przed wyborami, a najczęściej w dzień wyborczy, a po wyborach obchodzą się z nami po macoszemu. Nadto przekonaliśmy się już zupełnie, że ojczymowie ci nie byli nigdy, nie są i nie będą prawdziwymi opiekunami naszymi. A więc baczność, bracia! Nie dajmy się dalej ludzić żadnymi obietnicami, ani pochlebstwami; nie dajmy się dalej wodzić po manowcach, bo przecież już trochę na oczy widzimy i możemy rozróżnić, co jest złe, a co dobre. Wiadomo wam, że ks. Stojałowski zaczyna znowu wicherzyć pomiędzy nami i podsuwa nam jakiegoś nieznajomego kandydata, Lewickiego. Mamy nadzieję, że Lewicki nie znajdzie tu u nas uznania, bo do tego czasu, jak wam wiadomo, przecież jeszcze palcem nie ruszył dla sprawy i dobra ludu.

My, niżej podpisani, oświadczamy stanowczo, że będziemy energicznie popierać kandydaturę *Jana Stapińskiego*, urodzonego pod chłopską strzechą, we wsi Budzyniu, wychowanego na chlebie razowym a dobrze znającego niedolę ludu pracującego. Znamy dobrze jego kilkunastoletnią pracę, wiemy wszyscy dobrze, jak Jan Stapiński, od lat szkolnych począwszy aż dotąd, mozoł-

nie i wytrwale dla dobra naszego pracuje, chociaż zawzięci wrogowie nasi ze wszystkich stron go poniewierali i szarpali.

Kochani Bracia! wzywamy was do pracy i działalności w duchu tej odezwy, aby zapewnić zwycięstwo naszemu kandydatowi, *Janowi Stapińskiemu*, ufni, że wezwanie to nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Pracujmy zatem gorliwie, jednając zwolenników dla Stronnictwa ludowego i jego kandydata, a w dzień wyborów idźmy wszyscy, jak jeden mąż, do urny wyborczej głosować na *Jana Stapińskiego*!

Jakób Kordyś, naczelnik gminy i radca powiat. z Wietrzna, Tomasz Maćkoś, radca gminny, Paweł Maćkoś, sklepikarz Kółka rolniczego z Wietrzna, Paweł Ukleja, radca gminny, Paweł Piotrowski, radca gminny, Michał Baran, Karol Marosz, Sylwester Kolanko z Cergowy, Wojciech Lis z Nadola, Antoni Kołacz z Łęk Józef Kołacz z Łęk, Kazimierz Belczyk z Lipowicy, Filip Wilk ze Zboisk, Antoni Wrona ze Zboisk, Ludwik Belczyk z Lipowicy, Andrzej Lis z Lipowicy, Antoni Bogacz ze Zboisk, Tomasz Mielech ze Zboisk, Antoni Belczyk ze Zboisk, Błażej Marosz ze Zboisk, Wojciech Baran z Wrocanki, Michał Biały z Wietrzna, Szymon Stojak z Machnówki, Tomasz Płatek z Miejsca, Jan Szydło z Niżnej Łąki, Szymon Pietruszka z Bóbrki, Jan Kopecza z Miejsca, Józef Józczyk z Targowisk, Stanisław Józczyk z Targowisk, Antoni Wojnowski z Miejsca, Antoni Piotrowski z Wietrzna, Szymon Kozubal z Wietrzna, Paweł Braja, Jan Maćkoś, Mikołaj Wojtowicz, Daniel Walaszczyk, kowal z Równego, Kazimierz Marosz, Antoni Pierog.

Odezwa

do wszystkich gmin powiatu liskiego.

Podpysani gospodarzowie okruha sudowoho Ustryckoho, prosiat o ohołoszenie w hromadi, szczo na posta do Rady derżawnoi po zmerłym pošli Wysockim z piatoi kurji kandyduje Iwan Stapińskij zi Lwowa, toj samyj, kotryj pered rokom razem z

Wysockim kandyduwaw i distaw trysta wisimdesiat hołosiw selańskich, własnowilnych i neperekupionych. Toj Iwan Stapińskij pysze gazety ludowi u Lwowi, zorganizuwaw rozłyczni komitety po Mazurach i praciuwaw nad tym, szczo pered troma rokamy 13 hospodariw z Mazuriw wybranych zistało na posłiw do Sojmu i praciuje bezustanno nad proświszczeniem ludej i nad ich uświdomieniem. Czerez jeho wybir pomnożyłybyśmo prawdywych oboroniciw spraw selańskich. Win ne liakaje sia niczoho, kety chodyt o sprawy selański, a protywno pidnosyt ich i boronyt wsiuda widważno i szczyro.

Stapińskij jest syn hospodarskij, przystaje z ludmy i znaje, szczo ich bołytczoho ony potrebut — dlatoho powynni wsi hospodari do toho sia pryczynyty, abyśmo mały swoho hospodarskoho syna naszym posłom, bo wid swoho śmiło żadaty możemo, aby nam naszych spraw u Widny pylnuwaw i aby nam skazaw szczo roku, nad czym u Widny radyły i szczo zrobyły. Do toho czasu żalen z doteperisznych naszych posłiw, kotrych wybrałyśmo, niczoho nam ne skazaw. ani jeho na oczy nkoły my ne wydiły. Z toi przyczyny ne mały my żadnoho pożytku z naszoho posła, a posła dla parady tilko ne wybyraje sia. Ale my sami zawynyłyśmo, bo na pered ne porozumiły my sia, jak postupaty, tak jak postupajut druhi lude.

Nechaj ž: bude wid nyni inaksze! Aby odnak woła nasza stała sia prawdywoju, wybyrajno pry wyborach w hrcma di ludej synych szczo do ich charakteru, aby były jak krycia twerdi i ne dały sia Judam zwe ty za hroszi, ani ne zastraszyłyś, bo wyboreć maje prawo hołosuwaty pisał swojeji wilnoi woli i pisał swoho wilneho sumlinia i za toje ne widpowidaje pered nikym, chyba pered Hospodom Bohom. Jak tak budem postupaty, to kołyś i pered naszym wikoncem zasijaje sonce.

Szczaść nam Hospody Boże wsim!

Dmytro Hołowczak, Jurko Myndiw, Waśko Hłuszka, Michajło Hryszkun, Antoszko Kamińskij, Mychajło Chłystun, Waśko Kamińskij, Stefan Kowal, Iwan Humen, Mychajło Krupniak,

Stefan Prystasz, Stefan Kłym, Andrij Kłym, J. Baran, Stefan Tomasziwskij (wijt), Mychajło Janczar, Petro Dawyd (wijt), Mychajło Kowalyk (wijt), Stefan Machnyk, Teodor Sokoliwskij (wijt), Nykołaj Adameczak, Antin Szafran, Hryć Kwasiwka (zastupcia wijta), Ilko Zahaczewskij, Iwan Dobrowolskij (zastupcia wijta), Mychajło Mychniczak, Mychajło Krasulak (zastupcia wijta), Jurko Kowalyk (radnyj), Fedio Fencyk, Iwan Radyk, Waśko Forczowskij, Ilko Fencyk, Mychajło Jacyszyn, Iwan Makar, Ilko Stadnyk, Waśko Gebet, Stefan Wijtiw, Mychajło Hłuszko, Iwan Gogolskij, Andrij Paekan, Wawro Wojtasik, Mychajło Kanopelskij, Jużko Kohut, Waśko Husła, Stefan Jacynycz, Mychajło Jurkiw, Wasyl Jurkiw, Stefan Gebet, Hryni Chłysta, Dmytro Sawczak, Iwan Wywiurskij, Pańko Koreniwskij, Antonij Kamińskij, Marko Kohut, Andrij Koreniwskij, Jużko Krokuta, Fedio Koreniwskij, Iwan Jurkiewicz, Waśko Chopta, Iwan Chopta, Mychajło Chłysta, Waśko Baran, Petro Bihun, Waśko Hłuszko.

Odezwa

z Rzeszowskiego do Braci z powiatów: Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil, Stare Miasto!

Baczność, Bracia!

W nr. 7 „Pszczółki“ wzywa ks. Stojalowski, aby dawać składkę na agitację za nikomu nieznanym kandydatem, dr. Lewickim. Dotychczas w żadnych gazetkach nikt o Lewickim nie słyshał, aż dopiero w 7 nr. „Pszczółki“ sklecił p. Lewicki wierszyk, a ks. Stojalowski juści to pewnie za ten wierszyk chce go posłem zrobić.

Pa dzo mi to dziwno, że ks. Stojalowski tak swoje zapatrywanie zmienił: niedawno wszystko przodem — a teraz ogonem do nas wykrcęca.

Bywałem nieraz na wiecach i słyshałem, jak ks. Stojalowski krzyczał, zaklinał, żeby, broń Boże, demokratów ani stańczyków na posłów nie wybierać, tylko chłopów. W roku 1894 byłem obecny na wiecu we Lwowie i słyshałem, jak mówił ks. Stojalowski

łowski, że dopóty nie będzie dobrych ustaw, aż włościanie w Sejmie i w Radzie państwa swoje miejsce zasiądą, i tak zakończył: „Niech nawet jeszcze gorsze ustawy będą, a niech chłop tam siedzi, bo się mu to należy“ — i wszyscy mu na to przyklasnęli.

A dziś ks. Stojałowski i jego zwolennicy śmiają pchać na kandydata dr. Lewickiego i jeszcze każą składki dawać na agitację za Lewickim. Dawne stańczyki przynajmniej dawali piwo, kielbasę, pieniądze, jak u nas w Rzeszowskim przy ostatnich wyborach. Wyborcy kieszenie sobie pieniędzmi od dr. Holcera ponabijali i potem głosowali za Szajerem, za to ich ks. Stojałowski pochwalił.

Widać, że ks. Stojałowski chce chłopskim kosztem po chłopskich karkach dr. Lewickiego na stanowisko posła zaprowadzić. Hańba im! Sami stojałowczycy w głowę zachodzą wobec tego, co ten ks. Stojałowski wyrabia. Niedawno wszystkich zaklinał, żeby chłop chłopą wybierał, a dziś sam został posłem, o chłopie nie wspomni, jeszcze nawet walczy przeciw chłopu — i możnaż mu wierzyć? Ale myślę, że tu centa nikt na agitację za dr. Lewickim nie da, chyba głupi był! Lepiejby było dać dziadowi, toby choć Boga prosił, a na tę agitację jakby dał, toby te zagorzałe stojałowczyki pili za to i biliby się, jak się to już tafiało. W siedmiu powiatach czyżby tam już ks. Stojałowski ani jednego włościanina na posła nie zdybał.

Nie miałbym nic przeciw dr. Lewickiemu, bo i adwokaci również i księża niektórzy są życzliwi ludowi i poświęcają się dla jego dobra — o tych się wie. Ale Lewicki nieznany ludowi, nikt nie wie, kim on jest. Przeto i zaufać mu nie można i posłem być nie może, a ks. Stojałowskiemu, ani jego zagorzałym zwolennikom na ślepo wierzyć nie można.

Wiadomo mi jest, że włościanie w powiatach okręgu Jasło, Krosno i t. d. postawili kandydaturę szanownego *Jana Stapińskiego*, co mnie bardzo cieszy.

Kochani Bracia, trafiliście na zdrowe ziarno, z którego możecie mieć obfite owoce. Znany mi jest Jan Stapiński i prawie wszystkim w Galicji; jestto brat nasz z pod słomianej strzechy, wychowany na czarnym chlebie, tak jak i my i jest wykształconym człowiekiem, posiada niezwykle zdolności i całym sercem pracuje dla sprawy ludowej. On, będąc posłem, potrafi bronić sprawy naszej, bo zna krzywdy nasze, między ludem żyje i na wszystko patrzy.

Więc gdy przyjdą wybory, jak jeden mąż głosujcie na *Jana Stapińskiego* nie dajcie się bałamucić, nie zakręcajcie sobie głowy jakimś tam Lewickim, niech sobie siedzi cicho, jak dotychczas.

Odzywam się, bracia, do was, jako bezstronny człowiek, z głębokiego przekonania, ale życzliwy sprawie chłopskiej; byłem wyborcą z gminy sześć razy — trzy razy do Sejmu, trzy razy do Rady państwa. Prawie zawsze bywam wybierany, nikt mi nie zarzuci zdrady ludu.

Michał Rzym

wójt w Zabratówce i członek Rady powiatowej w Rzeszowie.

W sprawie obchodu 50 - letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny.

Komitet powiatowy Stronnictwa ludowego w Tarnobrzescu uchwalił 1. marca b. r. zwołać zgromadzenie na dzień 30. marca w sprawie uroczystego obchodu 50 letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny. Zgromadzenie, zwołane na 30. marca wybrało 60 osób z różnych stanów do komitetu jubileuszowego i postanowiło obchodzić pamiątkę tę: 1) uroczystem nabożeństwem; 2) wiecem ogólnym; 3) przedstawieniem; 4) założeniem towarzystwa dla dobra Ojczyzny — i, nakoniec, zwołać tych 60 członków na dzień 20. kwietnia b. r. w celu dalszych narad nad obchodem.

Komitet zaprosił zamianowanych członków na zjazd do Tarnobrzega i 20. kwietnia, po długich naradach nad tem, w jakiby sposób uczcić pamięć zniesienia ohydnej niewoli, postanowiono i jednogłośnie uchwalono: 1) aby w każdej parafji urządzić uroczyste nabożeństwa 8. maja na podziękowanie Panu Bogu za największą łaskę; 2) aby urządzić nabożeństwo 15. maja w dzień rocznicy zniesienia pańszczyzny; 3) aby po nabożeństwie urządzić wiec i obrady co do naszego stanowiska i pracy obywatelskiej dla zapewnienia szczęśliwej przyszłości ukochanej naszej Ojczyźnie; 4) deklamacje; 5) śpiew narodowych pieśni; 6) muzyka; 7) przedstawienie bitwy pod Racławicami, którą mają prowadzić Polacy z Machowa; 8) na tę pamiątkę za kupić kilka tysięcy książek patriotycznej treści i rozdzielić na gminy.

Obchód tej rocznicy nie będzie krytyką ani rządów, ani stanów, ani przekonań, lecz wspólnem pouczeniem się o wolności i niewoli, o podniesieniu ducha na gruncie narodowo-katolickim, wspólnem zastanowieniem się nad położeniem obecnem i zachętą do obywatelskiej pracy dla dobra kraju i Ojczyzny kochanej.

Z takiego obchodu spodziewamy się korzyści moralnej i materjalnej. Będziemy spokojnie pracować, nie zważając na nic i nikomu nie szkodząc, będziemy żądać sprawiedliwego wykonywania ustaw i sami tego przestrzegać.

Chcemy pokazać światu, że czego w wolności możemy dokazać za jeden rok, na to w niewoli wieków by potrzeba. Zwążywszy, że przeszłość już nie wróci, nie potrzebujemy drażnić nikogo, lecz terazniejszość chcemy wyzyskać. Wiedząc, że podstawą szczęścia naszej Ojczyzny jest podniesienie ducha narodowego, będziemy się starali o to najwięcej, pomnąc, że dla podniesienia naszej narodowości bardzo ważną jest praca nad podniesieniem ekonomicznem naszego kraju, aby stał się on przez dobrobyt niezależnym od obcych ludów. Oby się to wypełniło jak najprędzej; czego wszystkim z serca życzę.

Bracia, przybądźcie do nas z okolic na

przedstawienie, ogłoście je, albo sami także urządzcie u siebie.

Wasz brat

Wojciech Wiącek
w Machowie.

Cios bezprawiom stańczykowskim.

Utarło się już u nas przysłowie, że „wielkich złodziei puszczają, a małych wieszają“, co oczywiście dowodzi, że źle się dzieje na świecie. U nas istotnie popełniane bywają wszelakie nadużycia, czasem nawet oburzające zbrodnie, a uchodzą bezkarnie jedynie dlatego, że popełnia je figura, wysoko położona, dla której prawo i społeczeństwo są znacznie względniejsze, niż dla małego przestępcy.

Dlatego cieszyć nas musi objaw, który dowodzi, że jeszcze nie jest tak źle na świecie, żeby wszyscy ludzie zatracili poczucie moralności, że nawet w takiej mieszaninie przeróżnych żywiołów, jaką jest austriacka Rada państwa, znajduje się większość, która w wypadku oburzającego bezprawia popełnionego przez pierwszego do stojnika państwa, potrafi stanąć na stanowisku bezstronnego, choć surowego prawa, potrafi się wznieść na stanowisko bezwzględnej słuszności i sprawiedliwości.

Mówimy o najnowszym wypadku który zaszedł w Radzie państwa, mianowicie o rozprawie nad wnioskiem o postawienie Badeniego za nadużycie władzy urzędowej i zbrodnię naruszenia konstytucji w stan oskarżenia.

Początek tej sprawy sięga dni listopadowych roku ubiegłego. Wówczas to hr. Kazimierz Bałeni, jako prezydent ministrów, nie mogąc sobie dać rady z opozycyjnymi posłami, sprowadził policję do parlamentu i opozycyjnych posłów przemocą kazał wynosić z sali obrad. Był to oczywiście gwałt niestychany, bo posłowie są nietykalni tak co do osób swoich, jak i co do przemówień w

Radzie państwa. Nietykalność poselską gwarantują ustawy zasadnicze, których pod przysięgą zobowiązuje się przestrzegać każdy minister, a nawet sam cesarz. Badeniewicz więc, sprowadzając policję do parlamentu naruszył konstytucję, która jest pierwszym warunkiem swobodnego ludów rozwoju, złamał przysięgę, którą złożył, obejmując tekę ministerjalną.

Na hańbę dla nas Polaków spółnikiem Badeniego w tem niegodziwym nadużyciu był poseł polski Dawid Abrahamowicz, który jako prezydent Izby posłów uchwałę, zwaną „prawo Falkenhajna“, a zezwalającą na użycie takiego gwałtu, bezprawnie przeprowadził.

I oto na głównego winowajcę spadła już zasłużona kara. Na popołudniowym posiedzeniu Izby posłów w dniu 26. kwietnia br. przyszło bowiem do głosowania nad wnioskiem o postawienie hr. K. Badeniego, byłego prez. ministrów w stan oskarżenia i głosowanie to wypadło po myśli obrońców wolności i konstytucji.

Stańczycy nasi i innych narodowości starali się usprawiedliwić zamach Badeniego na nietykalność parlamentu. Próbowano usprawiedliwić występowanie przeciw wnioskowi oskarżenia Badeniego, nibyto „solidarnością słowiańską“, ale właśnie najbardziej uciśnione, a najbardziej reprezentujące masy ludowe, żywioły słowiańskie, jak n.p. Słoweńcy i Kroaci, polskie Stronnictwo ludowe i ruscy radykali, byli za oskarżeniem Badeniego za naruszenie konstytucji.

Zabiegi stańczyków okazały się jednak bezskutecznymi.

Posłowie Stronnictwa ludowego zachowali się godnie, jak na prawdziwych reprezentantów ludu i obrońców swobód konstytucyjnych przystało. Wiedząc o tem, że uwolnienie Badeniego za te gwałty od odpowiedzialności zachęciłoby jego następców do popełniania podobnych gwałtów i mając świeżo w pamięci ostatnie wybory w Galicji, chcieli oni dać nauczkę wszystkim tym, którzyby w ślady Badeniego w przyszłości wstępować zechcieli i głosowali

wraz ze wszystkimi postępowymi posłami Rady państwa za oskarżeniem Badeniego. Głosowali, jako obrońcy konstytucji, posłowie Winkowski i Krempa. Poseł Bojko w głosowaniu nie brał udziału, nie był bowiem we Wiedniu.

Natomiast ks. Stojałowski skompromitował się okropnie, a wprost obrzydliwie. Mianowicie, nie było go we Wiedniu, ale mimoto zatelegrafował do prezydenta Izby, Fuchsa, że chciałby przemawiać przeciw wnioskowi o oskarżenie Badeniego, t. j. w obronie Badeniego. O godzinie 4-tej popołudniu pociągiem przyjechał do Wiednia i wprost udał się z dworca do parlamentu.

Zjawiwszy się w parlamencie, począł się zaraz dobijać o głos dla siebie. Koło polskie robiło wszelkie wysiłki, aby doprowadzić do tego, żeby Stojałowski przemawiał, jednak prezydent Fuchs nie dał się nakłonić do nadużycia i Stojałowskiemu głosu nie udzielił.

Podczas głosowania, kiedy Stojałowski na zapytanie, czy oświadcza się za wnioskiem o oskarżenie Badeniego, odpowiedział „nie“, powstało w Izbie ogromne poruszenie. Poczęto wołać do niego: „Judaszu! Ty sprzedajesz lud polski za srebrniki badeniowskie“!

Kozakiewicz: On głosuje tak, jak mu każe generał rosyjskiej żandarmerji, Brok!

Daszyński: Stojałowski sprzedaje swoich, jak owce!

Przystąpiono do głosowania. Rezultat głosowania długi czas chwiał się podczas imiennego odczytywania posłów.

Za wnioskiem oskarżającym głosowali między innymi: niemieccy ludowcy, socjali demokraci, antysemita, liberalna większa własność, polskie Stronnictwo ludowe, radykali ruscy, kilku klerykałów tyrolskich, jeden Kroat i kilku Włochów radykalnych.

Od głosowania wstrzymali się między innymi posłowie: Danielak, ks. Szponder i Kubik.

Przeciw wnioskowi, a więc w obronie Badeniego głosowali: Ko-

ło polskie, niemiecka konserwatywna większa własność z Falkenhaynem na czele, rządowi Rusini z Galicji i Bukowiny, kilku Słowian południowych, a ze stojących w czółkach: Cena, Szajer, Zabuda i... sam Stojalowski.

Ostatecznie okazało się, że znalazła się celem uchwalenia wniosku wymagana większość, bo za wnioskiem oskarżenia Badeniego oświadczyło się 8 posłów ponad absolutną większość.

Wówczas prezydent Fuchs ogłosił wynik głosowania, ale nie w zwyczajny, suchy sposób, lecz uroczyście i z namaszczeniem niby sędziego, wydający wyrok. Oznajmił mianowicie wzruszonym głosem:

„Izba poselska uchwaliła, celem postawienia w stan oskarżenia byłego prezydenta ministrów, hr. Badeniego, wybrać specjalną komisję z 36 członków“.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania w szeregach opozycji zapanował nieopisany entuzjizm i radość. Gratulowano sobie wzajemnie, ściskano się i bito szalone brawa.

Wśród tego, nagle obie galerje, a więc cała publiczność, znajdująca się w parlamencie, poczęły klaskać i wołać ku opozycji: „Niech żyją!“ Panowie i panie z galerji powiewali chustkami na znak radości, z dołu posłowie odpowiadali im w podobny sposób. W ogóle galerje bratały się entuzjastycznie z reprezentantami ludu na dole.

W Kole polskiem, po głosowaniu zapanował wstyd. Mimo to wielu członków arystokratyczno-konserwatywnych nie było po prostu w stanie ukryć swej radości z powodu niniejszej kompromitacji Badeniego.

Po głosowaniu, jak w czasie odczytywania nazwisk, socjalni demokraci opadli ks. Stojalowskiemu i czynili mu dotkliwsze, niż policzki, wymówki, że poszedł w służbę badeniowską. Daszyński wołał w oczy ks. Stojalowskiemu: „Sprzedałeś się, a przecież na nic się to nie przydało!“

Rezultat głosowania będzie taki, że wybrana przez Izbę komisja z 36 człon-

ków, zajmie się sprawą oskarżenia Badeniego i odpowiedni wniosek przedłoży po raz drugi pełnej Izbie, która jeszcze raz będzie nad nim głosować, tym razem jednak dla rzeczywistego oskarżenia Badeniego, wymaganą będzie większość dwóch trzecich części posłów.

Dla nas, dla sprawy konstytucji, ostatecznie obojętną jest rzeczą, czy Badeni zostanie skazany, czy nie; najważniejszem jest to, że w Izbie poselskiej znalazła się większość, która nadużycia badeniowskie potępiła i wymierzając moralny policzek ówczesnemu reprezentantowi rządu, przestrzegła jego następców przed podobnymi nadużyciami w przyszłości.

Mowy włościan polskich i ruskich

wybranych do Sejmu krajowego w roku 1861.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się czyta mowy takie, to człowiek w głowę zachodzi, jakim sposobem mogło się tak zmienić u nas — gdzieby dziś szukać takiego n. p. posła Smarzewskiego, albo takiego Morgensterna, Ruczki i t. p. Dziś ten człek byłby białym krukiem. Lud takich ludzi pamięta, toć nie dziw, że nie może się pogodzić z zupełnie odmiennem postępowaniem, tak księży, jak i panów, którzy niepodobni w niczem do dawniejszych. Ci wskutek tego gwałtują, że się robi przewrót, a nie widzą, że to u nich przewrót się zrobił.

Z wniosków chłopskich, wniesionych w tym Sejmie, podaję jeden jedyny, który pięknie świadczy o chłopskim pośle z żywieckiego powiatu.

Oto treść jego: „Na wczorajszym posiedzeniu wniesiono sprawę zgody i jedności w narodzie, bez której u nas nie ma dobra i pomyślności na przyszłość. Wysoki Sejm zrozumiał, iż to jest sprawa najważniejsza, ważniejsza w naszym położeniu.“

niu, niż naprawa statutu krajowego, bo bez tej zgody do naprawy statutu przystąpić nie można. Pragnąc, aby ta zgoda jak najprędzej przysła do skutku, czynię wniosek z następujących dwóch punktów składający się:

1) Wysoki Sejm zawezwie, tak właścicieli większych, jak i włościańskich, aby dla szczęścia i pomyślności wspólnej naszej Ojczyzny, wszystkie spory swoje dobrowolnie zagodzili między sobą. Gdzie gminy mają prawa sprawiedliwe i uzasadnione, tam niech właściciele więksi od wszelkich sporów odstąpią, te prawa im przyznają, i to, co się gminom należy, niech im natychmiast oddadzą. Gdzie przeciwnie, pretensje i żądania gmin żadnej nie mają podstawy słusznej, tam niech gminy od niesprawiedliwych wymagań odstąpią i nigdy ich więcej nie wznawiają.

2) Gdzieby na wezwanie Wysokiego Sejmu spory między właścicielami większymi a włościanami nie dały się w polubowny zgodzić sposób, tam powinny sądy przysięgłych nieodwołalnie na gruncie podług sumienia i sprawiedliwości rozstrzygać. Sądy te przysięgłych tylko do załatwienia tych sporów wybrane być mają, tak z gmin, jak i z właścicieli większych. W każdym powiecie niech gminy wybiorą 3 sędziów, a właściciele więksi także 3. Ci 6-ciu mają się wspólnie zgodzić na siódmego człowieka, znanego z serca, sumienności i sprawiedliwości i tego przezem swym, a w razie równych głosów, superarbitrem obrać. Co te powiatowe sądy przysięgłych w sporach między właścicielami a gminami orzekną, to ma już pozostać na wieczne czasy i przeciw temu nie będzie rekursu, ani dla właścicieli większych, ani dla gmin. Tym sposobem, w jak najkrótszym czasie uczyni się koniec wszystkim sporom i niezgodom, które tylko naszym dobrym chęciom i poświęceniom na przeszkodzie stoją. Tym sposobem usunie się zawadę najgłówniejszą do budowania piękniejszej przyszłości na podstawie zgody i chrześcijańskiej miłości dla naszej wspólnej Ojczyzny. Lwów dnia 16. kwietnia 1861. Jan Siwiec, poseł z żywieckiego okręgu, włościanin z gminy Las“.

Więcej ci włościanie głosu nie zabierali, a i ks. poseł Morgenstern nie już więcej w tym roku nie powiedział. Włościańscy posłowie raz jeszcze głos zabrali niektórzy, a to w sprawie następnej: Podówczas do Wiednia wybierali nie wyborcy, ale posłowie sejmowi. Gdy wybrano w Sejmie kilku włościan, poczęli się wypraszać niektórzy od poselstwa do Wiednia.

Podaję ich prośby podług stenogramów:

Posel Witalis*): „Proszę prześwietnego marszałka, azeby był łaskaw mnie uwolnić, mam słabe siły, ja nie mogę pójść do Wiednia, to wielki ciężor, ja do tego nieprzydatny i nie mam na to dość rozumu“.

Marszałek: Nie ja, ale Izba o tem ma stanowić.

Posel Czechura: On starusek i tak kalkuluje, ze nie moze jechać, bo nie ma kumpana, ctze proszę, aby mu jesce jednego do kumpanji dobrać, to on pojedzie, bo co tam jeden chłop zrobić moze?

Posel Karpieniec (Rusin): Ja też do Wiednia ne mohu ity, ja doma na gospodarstwi, moho syna klyczut do regimentu, proszu mene takoz uwilnyty wid toho obowiazku.

Posel Tarczanowski (Rusin): Moje syty mani ne pozwalajut jichaty do Wiednia. Otze proszu Wysokie Sobranje, aby buło łaskawe mene uwilnyty wid toho.

Posel Witalis (poraz drugi): Prześwietne i sanowne Zgromadzenie zeby mnie tez racyło uwolnić, bo ja nie mogę; bo to juz sama natura pokazuje (śmiejch).

Książę Sanguszko: Ja proszę za p. Witalisem, który jest stary i chorowity.

Głosy: Uchwała zapadła.

Tak się włościańscy posłowie wymawiali od posłowania we Wiedniu i mieli rację. To było nad ich siły, ale nic im to nie pomogło, musieli tam pójść.

Jeżeli się przeczyta mowy ówczesnych posłów włościańskich, a porówna się ich

*) Posel Witalis wybrany z okręgu Tarnów-Tuchów.

Z pracą posłów teraz wybranych z grona właścian, toć sobie każdy w duszy odgadnie, jaka między nimi różnica i czy słuszność mają ci, którzy terażniejszych posłów ludowych trzymać chcą na równi z tamtymi, którzy przed 37 laty w sejmie i parlamencie zasiadali.

J. Bojko

poseł do Sejmu i Rady państwa.

Jak się ratujemy?

(Ciąg dalszy.)

Co do biednych wyrobników, ci tyśiące razy bardziej udręczeni byli pod każdym względem. Zboże brali na wypłatę i płacili po 50%, bo to mała suma u żyda. Przytoczę fakta, których sam byłem świadkiem. Prosi wyrobnik żyda o pożyczkę, a ten pyta, na co? Wyrobnik tłumaczy, że ma 6 cioro dzieci, on z żoną pracuje o jałowych ziemniakach i chciałby sobie pożyczyć na krowę, na mleko dla dzieci. Żyd mówi, co wam potem płacić procent od pożyczki, lepiej ja wam kupię krowę. Wy będziecie mieli mleko jeden dzień, a ja drugi, procentu nie będziecie płacić. Jeśli będzie cielę, to moje, a jak źle będziecie żywić, a potem mniej będzie mleka, jak 4 litry, to musicie dodawać, albo za to płacić. Gdy krowę sprzedamy, to jak będzie zysk nad to, co dałem, to ja wezmę, a stratę wy poniesiecie. Gdyby krowa padła, to musicie mi wszystko zwrócić.

I cóż, drodzy bracia, czy to nie zgrzeza? Ciekawiście, czy też mógł być taki człowiek bez rozumu, coby na to przystał. To wam mówię, że kilkudziesięciu było i tak przystali, jak żyd im mówił; jeszcze się mu kłaniali i dziękowali za łaskę i dobrodziejstwo wielkie.

Z nędzy rosła w powiecie niemoralność, kradzieże, procesy i skargi, wzajemna nienawiść. Zachęceni przez dr. Surowieckiego, zgodzili się gospodarze na założenie kasy i podpisali jej statut 1. lipca

1894 r. Wybrano zarząd z 5-ciu członków a przewodniczącym dr. Surowieckiego. W myśl dr. Surowieckiego, aby z Bogiem zacząć, zamówiono nabożeństwo w kościele Dominikanów w Dzikowie. Nie mając na razie funduszków, nie mieliśmy lokalu. Z kłopotu wyratował nas dr. Surowiecki i odstąpił swojej kancelarji na pomieszczenie kasy. Tu mieści się ona już 4 lata bez żadnego wynagrodzenia.

Nie mając funduszków żadnych, bo udział 1 złr. od członków i 30 ct. wpisowe, wystarczył tylko na kupno żelaznej kasy — znów byliśmy w kłopotcie, ale na szczęście pani Wanda Surowiecka (żona dr. Surowieckiego) złożyła pieniądze do kasy i już się potem posypały wkładki. Gdy pierwszy dłużnik pożyczył 50 złr., wszyscy się przekonali, że to najlepsza pożyczka. Nie potrzeba prosić się, ani kłaniać, podaje się ręczycieli i cel pożyczki. Zarząd pożyczkę uchwała i poucza każdego, jak się ma z pieniędzmi obchodzić, jak urządzić, aby zysk miał. Pożycza się bez wielkich formalności i kosztów. Gdy się na przykład bierze 300 złr., to się tylko 20 ct. na stempel na skrypt zapłaci i więcej ani centa nie daje. Sam sobie dłużnik oznaczy czas oddania i raty, jak mu dogodniej.

Żydowstwo przed założeniem kasy straszło nas i śmiało się, że upadniemy, że mamy 30 ct. w kasie, że to źle itp. Ale członkowie przystąpili, na nic nie zważając i 87 osób zaraz się wpisało. Z końcem r. 1895 było już 141. Wielu nie wierzyło w trwałość kasy, lecz gdy rzetelnie się przekonali, że to kasa pewna, że zarząd również składa się z ludzi pewnych, poczciwych i rzetelnych, więc kasa rosła i mieliśmy z końcem roku zeszłego (1897) dochodu 75 109 złr. 55 ct., rozchodu 74. 546 złr. 91 ct.; członków było 765 — w obrocie kasy 150.219 złr. 10 ct. Każdy zadowolony, bo i gwarancja jest najpewniejsza i procent od wkładek 6% pewny, od pożyczek tylko 7½%, więc bardzo tanio i bez intabulacji, tylko na skrypt. Kasjera mamy bardzo poczciwego i dobrego, p. Stanisława Stałę, który od pierwszego roku aż do teraz pracuje z poświęce-

niem całymi dniami za bardzo małą pensję. Teraz należy 15 wsi do kasy i w każdej wsi mamy po dwóch mężów zaufania. Każdy, znając w miejscu swoich, daje nam opinię o starającym się o pożyczkę, jaki o ręczycielach. Udziela się pożyczek tylko poczciwym, porządnym, pracowitym i oszczędnym gospodarzom — łajdakom i pijakom ani centa nie dajemy, choćby byli najbogatsi.

Nie pożyczamy na wesela, na chrzciny, na procesa, na emigrację, lecz na handel, kupno gruntu, na budynki, najwięcej na bydło. Biedni gospodarze pokupili sobie krowy za pożyczone pieniądze i już 815 krów kupili tacy, co nie mogli wprzód kupić, bo brak był funduszków. Rozdzielili sobie raty, jak chcieli i z mleka je spłacają. Już 68 budynków postawili sobie gospodarze za pieniądze pożyczone z kasy. Jeden gospodarz doznał wielkiego wsparcia z kasy, bo gdy się mu budynki spaliły 28. listopada, przed samą zimą, nim asekurację otrzymał, już w trzy dni wybudował dom. Na drugi dzień po spaleniu domu podał się przed wieczorem o pożyczkę. Zarząd zeszedł się wieczór na posiedzenie w tym celu umyślnie i uchwalił pożyczkę; rano wziął gospodarz pieniądze. 20-tu członków Kółka i straży zwieźli mu materiał i zestawili mu dom w ciągu 3 dni. Działo się to w Machowie.

Każdy gospodarz wie dobrze, że trzoda zyski przynosi niezłe. Są wyrobnicy, co krowy nie uchowają, lecz świnie na odpadkach kuchennych mogą żywić. Ci najwięcej trzody wykupili i z biedy się wyratowali za pieniądze pożyczone z kasy. Ogółem kupili gospodarze 574 sztuk świń i wypaśli i dobrze zarobili na tem, bo to jedyny dochód. Żeby to tylko tyle działała kasa! Na kupno gruntu wzięto najwięcej pożyczek. Gdy się kto dawniej przenoślił ze wsi, to żyd brał za bardzo małą cenę grunt i dawał nowemu nabywcy na wypłatę za podwójną kwotę. Teraz gospodarze za pożyczone z kasy pieniądze wykupili 130 morgów, spłacili kilka części braciom i siostram. Było kilka wypadków, że żydzi zrujnowali gospodarzy i wystawili ich na licytację sądową, sądząc, że za pół-

darmo zalicytują. Lecz od czegoż kasa? — mówi p. dr. Surowiecki. — Sam poszedł i zalicytował gospodarstwo. Zawołał gospodarzy, objaśnił i pocieszył, aby nie płakali, bo powrócą do swego gospodarstwa. Wyrobił im pożyczkę i dał gospodarstwo na wypłatę. Gospodarze z płaczem dziękowali, nie wierząc zrazu temu, co ich spotkało.

Najwięcej odniosły korzyści Kółka rolnicze. Nie mając na początku funduszków, korzystały z pomocy kasy. W Miechocinie Kółko wzięło na towary pożyczkę i ma teraz fundusz ładny. Kółka w Mokrzyszowie, Chmielowie, Machowie pożyczły na handel zbożem i dużo dobrego zrobiły dla członków. Gdyby nie kasa, toby nie było mleczarni i piekarni w Machowie.

Kasa pożyczyla funduszków i urządziłyśmy piekarnię i mleczarnię, która wielkie ma zadanie i może rolników wyratować z nędzy i poprawić to nędzne wiejskie zaniedbane bydło.

Członkowie zarządu kasy urzędują bezpłatnie co niedziela po nabożeństwie. Jak mówiłem, mamy lokal bezpłatnie, bo dr. Surowiecki dał swoją kancelarję. Jakie ma przykrości, to aż żal zbiera patrzeć, bo kilkadziesiąt osób przewinie się przez dzień. Jedni oddają raty, drudzy biorą. Pieniądzy mamy dosyć, przysełają ze Lwowa, Krakowa, Wiednia, Przemyśla i z innych miast, wybierają z innych kas. a przynoszą do naszej; bo to bardzo dobry procent 6% od wkładek, a pewny każdy, bo gwarancja nieograniczona, a członkowie kasy mają gospodarstwa dosyć znaczne.

A teraz co z żydami? Oto 30-tu żydów lichwiarzy wysłał dr. Surowiecki do Rzeszowa do kryminału za lichwę. Żydzi założyli towarzystwa kupieckie, eskontowe i urosły te kasy w roku prawie do 40 tu i 50 ciu tysięcy kapitału — ale gdy się wzięto do nich, uciekł jeden do Ameryki, a dwóch w Rzeszowie w kryminale siedziało.

Wszystkiego pożytku, który ta kasa przyniosła, nie podobna opisać, bo to wielu a wielu wyratowała ona i od zguby zachowała. Żydzi już trochę ustąpili z nasze-

parafji, a włościanie uczuli się wolni i niezależni. To też myślą teraz o swojej godności obywatelskiej i ludzkiej i inaczej postępują. Karczmy pustkami stoją, prace na polu ekonomicznym postępują coraz lepiej, może Pan Bóg da, że gdy tak dalej pójdzie, parafja nasza będzie zamożna i poczciwa.

Korzyści materialne są już wielkie, lecz moralne największe, bo członkowie, aby pożyczkę otrzymać, starają się koniecznie żyć oszczędnie i trzeźwo, i teraz nie znajdzie pijaka. Nie ma skarg we wsi, jest spokój i miłość bliźniego, bo potrzeba każdemu ręcycieli, więc żyją zgodnie wszyscy, bo nie wiedzą, czy nie trzeba będzie prosić sąsiada kiedy o poręczenie pożyczki.

Każdy jakoś weselszy, że nie prosi, nie kłania się żydom. nie bieduje, dumny jest, że ma kasę chrześcijańską.

(Dok. nast.)

W. Wiacek.

Wiadomości polityczne.

P o l s k a.

Pisaliśmy już o mianowaniu namiestnikiem hr. Pinińskiego. Ustąpienia ks. Sanguszki nikt w kraju nie żałuje.

Był to sobie pan wielki, sprawami urzędu swego zajmował się mało, to też krajowi dawali się we znaki starostowie w rodzaju Gubatty, ks. Pawła Sapiehy i t. p. Nie zapomni też lud, że to za rządów ks. Sanguszki odbyły się te powyborcze procesy, które długie lata pozostaną ludowi w pamięci.

Dopóki na urzędzie namiestnictwa siedział ks. Sanguszko, duch Badeniego w całej pełni rządził Galicją.

W reskrypcie, którym mianowany został namiestnikiem hr. Piniński, polecono temu ostatniemu złagodzić istniejące w kraju naszym przeciwieństwa. Skutek taki

osiągnie namiestnik nowy tylko bezstronnością, przestrzeganiem ustaw i sprawiedliwością. Równa miarka dla wszystkich — o tem powinien rząd pamiętać przede wszystkim.

Z e ś w i a t a.

We środę zebrała się ponownie austriacka Rada państwa. Rząd przygotował dla niej sporo materiałów do opracowania. Ni mniej, ni więcej, tylko dwadzieścia projektów ustaw w sprawie odnowienia ugody z Węgrami przeznaczył rząd zaraz na pierwsze posiedzenie. Oczywiście, zawierają niektóre z nich nowe a znaczne obciążenie ludności. Podatek od cukru podwyższonym zostaje z 13 na 19 złr. od cetnara metrycznego, podatek od wódki z 35 na 50 złr. od hektolitra spirytusu. Podatek od piwa podwyższonym zostanie z 16¹/₂ na 25 ct. od hektolitra.

Jeden z tych dwudziestu projektów ustawy dotyczy obowiązkowego rachowania w nowej walucie koronnej, począwszy od 1. stycznia 1899. Nadto zarządzi on wybijanie monet srebrnych po 5 koron i upoważni Bank austro-węgierski do wypuszczenia not po 10 koron, w miejsce teraźniejszych not państwowych po 5 złr., które wycofane zostaną z obiegu.

Oprócz przedłożeń ugodowych, wnieśli rząd także przedłożenie, podwyższające dotychczasowy kontyngent rekrutów i ustanawiające go z góry na przeciąg lat 10-ciu. Podobno rząd nosił się z myślą przerobienia z gruntu całej ustawy wojskowej, ale odstąpił od tego zamiaru, gdyż uznał, że w tej Izbie żadną miarą przeprowadzić go nie potrafi.

Przedewszystkiem atoli chce rząd posunąć bodaj o krok naprzód kwestję językową, bez której żadna inna z miejsca ruszyć się nie da i doprowadzić do tego, a żeby wybrano komisję językową, która zostałaby ogłoszoną za nieustającą i obradowała przez całe lato.

Przeciw tym nowym ciężarom powinni z całą energją wystąpić posłowie ludowi,

W Niemczech, w parlamencie berlińskim, polscy posłowie nareszcie stają na stanowisku opozycyjnem. Rządowi niemieckiemu bardzo chodziło o to, aby parlament zgodził się na nowe wydatki na marynarkę. Otóż przy drugim czytaniu rządowego projektu, ks Radziwiłł, w imieniu posłów polskich oświadczył, że ci głosować będą przeciw rządowi i stanowisko Polaków w ten, między innymi, sposób uzasadniał:

„Musimy odpowiedzialność za nasze stanowisko złożyć na ten rząd, który świeżo przez usta wiceprezesa pruskiego ministerstwa stanu w pruskiej Izbie deputowanych, części ludności i to właśnie tej, którą w tej wysokiej Izbie reprezentujemy, wypowiedział wojnę.

Nie możemy uważać za prosty przypadek, że właśnie w chwili, w której w rzeszy wielkie się czyni wymagania w interesie ogólnym od siły podatkowej kraju, w pruskiej Izbie deputowanych żąda się funduszu stumiljonowego w tym wyrażnym celu, aby ludność, którą tutaj reprezentujemy, gorzej ekonomicznie postawić od niemieckiej“.

To męskie wystąpienie berlińskiego Koła polskiego zaraz na Prusaków podziało i jęli się usprawiedliwiać i tłumaczyć ze swego prześladowania żywiołu polskiego.

Zastępca kanclerza rzeszy, odpowiadając na deklarację Koła polskiego, zapewniał nawet, że „rząd jest daleki od prowadzenia wojny politycznej z Polakami, jak również od chęci zgermanizowania ludności polskiej“.

Naturalnie obłuda to, bo czyni przeczą słowom.

Z Ameryki wojenne dochodzą od głosy. Rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki ujął się za nieszczęśliwymi powstańcami kubańskimi i żąda dla wyspy Kuby zupełnej niezależności. Zdaje się, że tym razem uda się nieszczęśliwym kubańczykom wyzwolić się z pod rządów hiszpańskich.

Ponieważ Hiszpanja nie uczyniła za

nie uznała niepodległości wyspy Kuby — wypowiedzieli Amerykanie Hiszpanom wojnę. Dotychczas nie przyszło jeszcze do starcia wojsk amerykańskich z hiszpańskimi na lądzie, tylko na morzu wzajemnie polują na siebie okręta obu tych państw.

Anglja stoi po stronie Amerykanów.

Kronika.

Ku czci Adama Mickiewicza urządza lwowskie stowarzyszenie kobiece po wsiach okolicznych okręgu lwowskiego obchody dla ludu.

Uczniowie krakowskich szkół średnich mają urządzić wspólnymi siłami, z końcem maja, wieczorek Mickiewiczowski.

Obchody odbędą się między 21. a 28. maja.

Za chlebem — do obcych. Starostwo tarnowskie wydało już dotychczas przeszło 900 poświadczeń na podróż robotnikom rolnym, udającym się do Danji i Saksonji. Starostwo dąbrowskie powstrzymuje ludność od wędrowki za pomocą utrudniania w wydawaniu poświadczeń paszportowych, czem zmusza ludność do osiągnięcia swych postanowień w drodze nielegalnej.

Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“, stręściła M. Wysłouchowa. *Cena 5 ct.* Książeczka, która pod powyższym tytułem wyszła świeżo z druku, obejmuje 35 str. druku zwykłej ósemki. Zdobią ją dwa piękne portrety wieszczą: pierwszy przedstawia go w wieku młodzieńczym, drugi jest wykonany podług słynnej rzeźby Kurzawy.

Znajduje się pod prasą i tymi dniami wyjdzie dziełko p. t. „**Adam Mickiewicz, jego życie i pisma**“. Opowiedziała M. Wysłouchowa. *Cena 20 ct.* Format zwykłej ósemki, str. 112, trzy ilustracje.

Wolność prasy jest u nas i prawdopodobnie długo jeszcze będzie nieziszczonem marzeniem. Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby deputowanych poseł dr. Pacak wniósł trzy projekty ustaw, w których żąda: zezwolenia na kolportaż (drobna sprzedaż druków w miejscach pu-

blicznych), nietykalności sprawozdań z posiedzeń ciał prawodawczych, ograniczenia konfiskaty pism tylko na wypadek obrazy majestatu i doniesień o operacjach wojskowych, oraz zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego — żądania te jednak spotkają się z pewnością z zaciętym oporem stańczyków galicyjskich i innych i pozostaną jeszcze na długo w sferze projektów.

W sprawie wymordowanych w Lattime Pa w Ameryce polskich górników zażąda Austria zadosyćuczynienia od rządu Stanów zjednoczonych. Jak wiadomo, wymordowani byli obywatelami austriackimi a sądy amerykańskie szeryfa i jego zbirów uniewinniły.

Sprawozdanie ze stanu zasiewów w Austrii zapowiada rok pomyślny co do zbiorów w poszczególnych prowincjach.

W szkole rolniczej w Bereźnicy dnia 1. lipca b. r. rozpocznie się nowy rok szkolny, w celu kształcenia przedewszystkiem synów włościan na zdolnych gospodarzy praktycznych.

Chcący wstąpić jako uczeń zwyczajny do tejże szkoły, powinien: wnieść do 30. maja b. r. podanie do dyrekcji szkoły w Bereźnicy, poczta Stryj, z dołączeniem: metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; świadectwa szkolnego z ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej. Kandydaci, którzy się wykażą świadectwami z odbytej nauki dopełniającej, będą mieli pierwszeństwo przed innymi przy równych innych warunkach; świadectwa moralności i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia po ukończeniu szkoły, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną; świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego, winni przy podaniu do dyrekcji o przyjęcie dołączyć podanie o to do Wydziału krajowego, z dołączeniem dokumentów, udowadniających, że rodzice lub opiekun nie jest w stanie utrzymać kandydata własnym kosztem. Każdy uczeń wstępujący do zakładu winien być zaopatrzonej w dostate-

czną bieliznę i dwie pary dobrego obuwia. Bliższych wiadomości udzieli na żądanie dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w *Bereźnicy*, poczta *Stryj*.

Katastrofa kolejowa. W Libiążu, między Oświęcimem a Chrzanowem, 24. z. m. uderzył pociąg towarowy, jadący pełną siłą pary, na pociąg osobowy, zdążający do Krakowa, w ten sposób, że cztery ostatnie wagony zostały zacementowane. Po zetknięciu nastąpiła straszna panika. Gdy można było rozejrzeć się na miejscu katastrofy, pokazało się, że zginął na miejscu konduktor kolejowy, Hübner, handlarz koni z Oświęcimia, Salamon Band jest bardzo silnie potłuczony i poraniony, ma bowiem obie ręce połamane, a pewna kobieta, będąca w stanie błogosławionym, po przybyciu do Krakowa, zaniemogła ciężko.

Kronika pożarów. W miesiącu lutym b. r. było pożarów 30 — w tej liczbie 7 w miastach i miasteczkach, a 23 w gminach wiejskich. Spaliło się 43 domów mieszkalnych i 34 budynków gospodarczych. Szkoda ogólna wyniosła 36.337 złr., w tej liczbie ubezpieczona 17.103 złr. Kiedyż się doczekamy powszechnej asekuracji?

Zabity przez żołnierza. W Krakowie 24. z. m. jakiś żołnierz z 56 pułka piechoty pchnął na ulicy 3 razy bagnetem młodego czeladnika stolarskiego Stanisława Suwańskiego z Tarnowa i zabił go na miejscu. Podejrzenie pada na Franciszka Malinę, kaprała tegoż pułku, który w stanie nietrzeźwym miał się posprzeczać ze Suwańskim i po zabiciu go, uciekł.

Zarzut zdrady. Jeden z lwowskich dzienników ogłosił niedawno artykuł, w którym podaje, iż otrzymał z „wielu stron, a także z Królestwa listy obwiniające ks. Stojałowskiego o bardzo bliskie stosunki z komendantem żandarmów rosyjskich w Królestwie, Brokiem“. Jeśli te szczegóły są prawdziwe — pisze dalej ten dziennik — to ks. Stojałowski jest winien najstraszniejszej zdrady w obec narodu i Kościoła“.

Dziennik ów twierdzi, że posiada dowody! Ks. Stojałowski powinien zmusić ów dziennik, aby powiedział, jakie to są dowody.

Głód w Rosji. Z Petersburga donoszą 17. kwietnia, że ludność 8 gubernij, a mianowicie: kałuskiej, kurskiej, orłowskiej, rjazańskiej, stawropolskiej, tambowskiej, tulskiej i woroneskiej dotknięta jest głodem. Według spisu jednodnio-

wego z r. z., ludność wiejska (t. j. z wyłączeniem miast) tych 8 gubernji wynosi przeszło 13 milionów osób, czyli nieco więcej, niż $\frac{1}{10}$ część ogółu mieszkańców państwa rosyjskiego. Jakże kłamliwymi wydają się w obec tego zapewnienia ks. Stojałowskiego o dobrobycie pod Moskałem?

Na rzecz Stronnictwa ludowego przysła-
li do Redakcji „Przyjaciela Ludu“: Henryk Z.
50 ct. i Józef S. 50 ct.

Od Administracji,

Szanowny W. Szal. Adres zmieniony, prenumerata zapłacona do 1. maja 1899.

Prenumeratorów, zmieniających miejsce pobytu, upraszamy, *aby podawali zawsze nowy i dawny adres*, bo inaczej nie moglibyśmy zmienić adresu.

Dotychczas gazetki nikomu jeszcze nie wstrzymaliśmy i dopiero mamy zamiar *wstrzymać ją tym, którzy zalegają z prenumeratą* a nie napisali nawet, żeby im poczekać.

Prenumerata od 1. maja *do końca roku wynosi 1 złr.*

Pokwitowań na prenumeratę w gazetce umieszczać nie możemy, boby zajęły dużo miejsca. Kto ma w ręku receptis pocztowy, może być spokojny, że prenumerata doszła.

OGŁOSZENIA.

(Za ogłoszenia redakcja nie bierze na siebie odpowiedzialności).

W Łękach górnych powiat Pilzno, jest realność do sprzedania, wygląda jak mały folwarczek. Dom mieszkalny, budynki gospodarcze w dobrym stanie i

25 morgów gruntu dobrej gleby — pod korzystnymi warunkami.

Bliższej wiadomości udzieli *Bronisław Kozieński, Łęki górne*, powiat Pilzno, poczta w miejscu.

Parcelacja.

Obszar dworski Wołosów, oddalony od stacji kolejowej Tyśmieniczany o 2 kilom., w okręgu stanisławowskim, parceluje 600 morgów wraz z budynkami gospodarskimi, gruntami ornymi, łąkami i lasami.

Cena za morg od zł. 80 do 200.
Gleba pszenna, równa i sucha.

Bliższą wiadomość udzieli obszar dworski „WOŁOSÓW“, poczta Cuciłów.

Realność do sprzedania 32 morgi pola ornego, 7 morgów ogrodu, dobrej podolskiej gleby. Dom o 4 stancjach. — Stodoła obszerna, dylowana, stajnia, spichlerz drewniany piętrowy, karmnik, 2 piwnice i stelmaszka — położona przy gościńcu, 2 kilometry do stacji kolejowej, przy mieście Grzymałów. — Objasnień udzieli *Aleksander Nowaczewski* w Podlesiu, poczta Grzymałów.

Z dóbr Wołczyszczowice i Dąbrowa wołczyszczowiecka w powiecie mościskim zamierzają właściciele rozparcelować obszar 500 do 600 morgów. Obszar ten zawiera przeważnie rolę w dobrej uprawie nadto las i słodkie łąki. Mila do Sądowej Wiszni, gdzie sąd i urząd podatkowy a ćwierć mili do Stojanca gdzie kościół i parafja rzymskokatolicka. Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata Kierniga we Lwowie, ul. Kopernika 1. 3,

Z powodu stosunków familijnych

w Ćwitowie, pół mili od Buczacza, kilkanaście kroków od murowanej drogi buczacko-jazłowieckiej, blisko lasu a jeszcze bliżej przypierającej łąki, wody, młyna i za młynem położonych kamieniołomów, jest do sprzedania czysta realność, bez długów, razem blisko 2¹/₂ morga ogrodu, wraz z dobrymi, nowymi budynkami, a mianowicie:

- 1) Stodoła dość obszerna, pod jednym nakryciem wraz z szpichlerzem.
- 2) Stajnia od sadu, w połowie murowana, pod jednym nakryciem wraz z szopą.
- 3) Drewutnia z kurnikiem i chlewkiem dyłowanym.
- 4) Loch murowany o dwóch oddziałach z framugami i strychem.
- 5) Pomieszkanie, wprawdzie stare, lecz w dobrym stanie, z nową podłogą; piecem i kuchnią o

trzech oddziałach, obejście otoczone około murem, a ogród od stawu wierzbanami.

Cena 2000 złr.

Prócz tego jest osobno do sprzedania blisko 8 morgów ornego pola (czarnoziem, równina) w 7 kawałkach. Cena 1350 złr. — Razem pole z ogrodem wedle arkuszyka, zawiera 10 morgów i 350 sążni, ale znajdzie się więcej. — Cena za wszystko razem 3350 złr. Pole na żądanie kupującego może być osobno sprzedane.

Mający chęć nabyć tę realność, raczą się zgłosić po bliższe informacje do właściciela, pod adresem niżej wskazanym:

Grzegorz Zakrzewski w Ćwitowie, o. p. Buczacza

„S L A W I A”

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w r. 1868, w Galicyi od r. 1874.)

ukończył z rokiem 1896 dwudziesty ósmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii

	z końcem r. 1896 :
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	7,427.361 zł. 15 ct.
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1896 rok	2,188.521 „ 39 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	27,629.198 „ 15 „
„ „ w sekcji ogniowej	277,905.738 „ — „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896	1,639,873 „ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	27,193.723 „ 12 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach, bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna Reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ulicy Słowackiego liczbą 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Treść: Z ruchu wyborczego. — Odezwa do Braci włościan i mieszczan. — Odezwa do wszystkich gmin pow. liskiego. — Odezwa z Rzeszowskiego, nap. M. Rzym. — W sprawie obchodu 50-letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny, nap. W. Wiącek. — Cios bezprawiom staniczykowskim. — Mowy włościan polskich w Sejmie w r. 1861, nap. J. Bojko (c. d.). — Jak się ratujemy? nap. W. Wiącek (c. d.). — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Bolesław Wystouch.** Z drukarni Z. Golloba, Lwów, Ossolińskich.